

Czerwony Październik, czyli saga o rewolucji



7 listopada mija właśnie kolejna rocznica przewrotu, który dosłownie „ruszył z posad bryłę świata” i ochrzczony został przez potomnych mianem „Wielkiej Rewolucji Październikowej”.

Zarówno dzieląca nas od tych wydarzeń znaczna już perspektywa czasowa, jak i ujawniane wciąż nowe dokumenty z archiwów niemieckich, brytyjskich i amerykańskich pozwalają nam dzisiaj głębiej zajrzeć za ich kulisy .

Najbardziej ugruntowanym stereotypem – gdy wymienia się przyczyny rosyjskiej rewolucji – jest kreowanie wizerunku kraju, w którym królowały nędza i analfabetyzm, rządzonego przez „krwawego despotę” . Podobny obraz jest tyleż uproszczony co daleki od prawdy . Zacznijmy od sylwetki ostatniego cara Rosji. Mikołaj II wstąpił na tron 1 listopada 1894 roku i od razu energicznie przystąpił do reformowania swego państwa, z bardzo dobrymi – trzeba zaznaczyć – efektami . Oto o ile spis powszechny przeprowadzony w 1886 roku wykazał, że umiejętność czytania i pisania posiadało zaledwie 21 % społeczeństwa, to już w 1913 roku – za sprawą bezprecedensowego zwiększenia nakładów na powszechną oświatę – legitymowało się nią 73 % poborowych!

Za ocenę możliwości ekonomicznych Rosji przyjąć możemy wydaną w 1914 roku pracę francuskiego ekonomisty i publicysty **Edmonda Thery „Ekonomiczne przeobrażenia Rosji”**, w której autor wieszczy, iż przy utrzymaniu aktualnego tempa rozwoju, Rosja

będzie dominowała w Europie w sferze politycznej , ekonomicznej i finansowej.

Kolejnym mitem jest rzekome okrucieństwo cara. Przez cały okres jego prawie 23-letnich rządów, rosyjskie sądy wydały łącznie 6871 wyroków śmierci, **z których wykonano 2981.** Wśród światowych mocarstw przed wybuchem I Wojny Światowej, Rosję plasowano na 5 miejscu za USA, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją. Oczywiście wspomniane wyżej prognozy skoku cywilizacyjnego imperium Romanowów, nie budziły entuzjazmu w Waszyngtonie i Londynie, postanowiono zatem podjąć działania mające zapobiec realizacji podobnego scenariusza.

I tak oto niespodziewanie, w 1902 roku, rząd Zjednoczonego Królestwa zawarł sojusz z Japonią, niejako sankcjonując w ten sposób dokonany przez nią podbój Korei i zapalając zielone światło do wojny samurajów z Rosją, która istotnie wybuchła w 1904 roku. Zachodni przyjaciele wykorzystali to do próby wywołania w Rosji rewolucji – to właśnie w czasie rewolucji 1905 roku, wśród jej przywódców pojawiają się **Włodzimierz Iljicz Ulianow**, ukrywający się pod pseudonimem Lenin, **Lejba Dawidowicz Bronstein**, lepiej znany szerokiej publice jako **Lew Trocki** oraz niejaki **Aleksander Israel Łazarewicz Helphand** używający nazwiska **Aleksander Parvus**. Dwaj ostatni w 1904 roku przejęli dwie gazety: „Początek” i „Rosyjską Gazetę” , które uczynili tubą rewolty. Nakład obu tytułów przekraczał pół miliona egzemplarzy co pozwalało docierać do ogromnej rzeszy ludzi, zaś sprzedawany był po kopiejce za sztukę, co naturalnie nie pokrywało nawet kosztów druku. **KTOŚ za to wszystko płacił i nie była to bynajmniej niewidzialna ręka rynku!** Wypisywane w obu gazetach czarne scenariusze dla rosyjskich banków, wywołały panikę wśród ludności, która zaczęła masowo wycofywać swoje wkłady, co o mało nie doprowadziło do krachu systemu bankowego.

Rewolucja poniosła co prawda klęskę, ale wraz z konfliktem z Japonią zachwiała finansami Imperium. Zmusiło to carski rząd do wzięcia kredytów – oczywiście w bankach zachodnich

przyjaciół. Z tytułu odsetek od tych kredytów, w dziesięcioleciu 1904 – 1913 zapłacono 1,7 mld rubli, przy wartości samych kredytów nieco ponad miliard rubli. Tajemniczy sponsorzy wspierali także srożących się na całym terytorium Cesarstwa terrorystów, co przynosiło nader wymierne efekty. Tylko w okresie od stycznia 1908 roku do maja 1910 roku, w państwie carów przeprowadzono 19957 aktów terroru, czyli po 300 zamachów dziennie! Dla lepszego zobrazowania skali zjawiska podam, że – przykładowo – w 2014 roku łącznie na całym świecie miało miejsce 176 takich zdarzeń. Ocenia się, że zachodnie imperia wyłożyły w tym czasie na terroryzm (czytaj: rozwój demokracji) w Rosji, 10 mln USD co stanowi mniej więcej równowartość dzisiejszych 250 mln USD.

Biorąc pod uwagę opisane fakty, tym większy szacunek muszą budzić wyniki ekonomiczne Rosji w tym okresie, notującej szybki wzrost poziomu życia oraz możliwości swoich obywateli. Gdzie zatem przesłanki do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji? W tym miejscu mała dygresja.

Już w pierwszej połowie XIX wieku francuski pisarz i publicysta **Alexis de Tocqueville** w dziele „Dawny ustrój i rewolucja”, na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zauważył, że **rewolucje nie wybuchają w chwilach największego kryzysu, ale właśnie – paradoksalnie – gdy wszystko zdaje się „iść ku lepszemu”**. Ta prawidłowość sprawdziła się zarówno w Rosji, jak i ... w naszym kraju w 1980 roku!

Ostatnim gwoździem do trumny finansów przedrewolucyjnej Rosji okazał się wybuch I Wojny Światowej. Dług państwowy Rosji wzrósł w tym czasie z 8,8 mld rubli w roku 1913 do ... 50 mld rubli w roku 1917! Czegoś podobnego nie wytrzyma ekonomika żadnego kraju! Równolegle sojusznicy kontynuowali działania zmierzające do zniszczenia Rosji jako liczącego się mocarstwa. Posiadający monopol na dostawy wojenne dla rosyjskiej armii Brytyjczycy, realizowali je nieregularnie i w niepełnym wymiarze, co doprowadziło – między innymi – do klęski rosyjskiej ofensywy w 1915 roku, spowodowanej ... brakiem

amunicji! Po wojnie brytyjski premier **David Lloyd George** w chwili rozbrajającej szczerości wyznał, że można było temu i innym podobnym przypadkom zapobiec, ale... nie zrobiono tego. Przypadek, czy planowe, konsekwentne działanie? Rychło zażądano też od sojusznika (!) zdeponowania w Londynie lwiej części rosyjskich rezerw w złocie, jako gwarancji zapłaty za wojenne dostawy. Co nastąpiło. Do Banku Anglii trafiło złoto wartości 640 mln rubli – na owe czasy suma iście bająńska.

Tymczasem w 1915 roku w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pojawia się znany nam już Aleksander Parvus, który proponuje swoim gospodarzom sfinansowanie działań mających doprowadzić do wybuchu w Rosji rewolucji i w konsekwencji powstałego chaosu, wypadnięcie tego kraju z wojny. **Zachowała się notatka z tych rozmów, w której szczegółowo opisano mechanizm wywołania niepokoїв społecznych, przekształcenia ich w falę strajków, a następnie wyprowadzenia ludzi na ulicę i w efekcie paraliż państwa.**

Mechanizm był niezwykle prosty. Na jednym z wydziałów (lub w zakładzie), „spontanicznie” wybucha strajk. Strajkujący stawiają niemożliwe do spełnienia żądania co powoduje fiasko rozmów. Strajkowa fala się rozlewa i kończy wyprowadzeniem ludzi na ulice . Zachował się także cennik opłat za związane z tym „usługi”: dziennie za udział w demonstracjach i wykrzykiwanie haseł, demonstrantom płacono od 10 do 70 rubli, zaś za strzelanie na ulicy od 120 do 140 rubli! Na owe czasy była to równowartość miesięcznego wynagrodzenia nic zatem dziwnego, że nie brakowało chętnych aby sobie w ten sposób „dorabiać”. **Stojącym na kijowskim Majdanie płacono zdecydowanie gorzej. Zauważmy na marginesie, że te same mechanizmy stosowane są także dzisiaj, przy wywoływaniu kolejnych „kolorowych rewolucji”.**

Robiącym bokami, walczącym na dwa fronty Niemcom zaprezentowany plan spadł wprost z nieba, toteż natychmiast go zaakceptowano i via Stockholm strumień pieniędzy na „propagowanie pokoju na wschodzie” popłynął do kieszeni

wywrotowców. O ile trudno dziwić się Niemcom – wszak nie od dziś wiadomo, że na wojnie i w miłości dozwolone są wszystkie chwyt – o tyle podejmowanie podobnych działań przez nominalnych sojuszników, musi wprawiać w osłupienie.

Oto na początku stycznia 1917 roku w Nowym Jorku pojawia nasz stary znajomy Lew Trocki (lub jak kto woli Lejba Bronstein), który odbywa tam cały szereg spotkań – między innymi z **Johnem D. Rockefellerem** oraz swym rodakiem **Jacobem Schiffem**, reprezentującym finansowe imperium Rotschildów. Nie wiemy naturalnie o czym panowie ze sobą rozmawiali, wiemy natomiast, że wracający transatlantykiem do ojczyzny Trocki wiózł ze sobą bajeczną na owe czasy kwotę **10 tysięcy USD w złocie przeznaczoną na wsparcie rewolucji**. Jak powszechnie wiadomo, kapitał nie ma narodowości i tej wersji – jakby co – będę się trzymał do końca. Nietypową przesyłką zainteresowali się celnicy w czasie planowego postoju statku w Kanadzie, ale właściwe służby widać szybko im wyjaśniły, że nadgorliwość nie popłaca, gdyż zarówno pasażer jak i jego bagaż spokojnie pożeglowali sobie dalej, by pod koniec miesiąca znaleźć się w kipiącym wprost od rewolucyjnych nastrojów Piotrogradzie.

Przebywający w tym czasie w Szwajcarii Lenin w mowie skierowanej do przebywających tam wraz z nim rewolucjonistów powiedział: „Być może my, starcy (miał wówczas 47 lat) nie dożyjemy już zwycięskich bitew rewolucji ...”. Był koniec stycznia 1917 roku... 23 lutego (8 marca) wybuchła w Piotrogradzie Rewolucja Lutowa, a 1 marca (14 marca) abdykował ostatni z Romanowów... Tymczasem w Berlinie nastroje dalekie były od euforii. Co z tego, że niemieckie pieniądze pozwoliły obalić w Rosji samodzierżawie, skoro Rosja nadal pozostawała w wojnie? Rząd Tymczasowy, który objął władzę w Piotrogradzie, planował co prawda zawarcie pokoju z sojusznikami Niemiec: Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, ale... zamierzał nadal walczyć z armią Kaisera.

I tu gotowe rozwiązanie podsunął Parvus. **Zaproponował mianowicie przerzucenie do Piotrogradu, rezydujących w**

Szwajcarii rewolucjonistów, co dałoby rewolucji charyzmatycznego przywódcę i kościec organizacyjny. Propozycja została obustronnie przyjęta i oto ze Szwajcarii przez Niemcy, promem do Szwecji i dalej koleją przez Szwecję i Finlandię do Piotrogradu wyruszył specjalny wagon. Nie będziemy się tu rozwodzić o narodowości podróżujących nim pasażerów, zaznaczymy jedynie, że był wśród nich także jeden Rosjanin, kreowany w następstwie na „ojca rewolucji”, choć w świetle przytoczonych faktów, nawet najsurowszy sąd musiałby go od tego zarzutu uwolnić.

Po drodze rewolucyjny wagon wraz ze swoją zawartością na 24 godziny zatrzymał się w Berlinie – wtedy to najprawdopodobniej przedstawiciele rządu niemieckiego dobili z Leninem targu, po czym ruszono w dalszą drogę. Jednym z warunków dalszego finansowania bolszewików przez Niemców, było – w przypadku ich dojścia do władzy – natychmiastowe podpisanie przez nich separatystycznego pokoju. Co nastąpiło.

W nocy z 24 na 25 października (7/8 listopada) 1917 roku, bolszewicki przewrót przyniósł im władzę, 2 grudnia 1917 roku rozpoczęto rozmowy zakończone 5 grudnia zawarciem umowy o natychmiastowym przerwaniu działań wojennych na froncie wschodnim. Kolejnym etapem było podpisanie 03.03.1918 roku w Brześciu traktatu pokojowego, który zakończył udział Rosji w I Wojnie Światowej.

Car – internowany wraz z całą rodziną przez puczystów – zwrócił się do brytyjskiego rządu z prośbą o zgodę na przybycie do Londynu, czego mu naturalnie odmówiono, skazując tym samym wszystkich na pewną śmierć.

W jednym z przemówień po zdobyciu władzy Trocki wygłosił frazę, że po wojnie Europa rządzona będzie nie przez dyplomację a przez „proletariat”, który powoła **Stany Zjednoczone Europy**. Wtedy mogło się to wydawać pustą retoryką, ale dziś gdy znana jest rola amerykańskich służb specjalnych w powstawaniu po II Wojnie Światowej Unii Europejskiej, owa

przeszło stuletniej dawności deklaracja musi skłaniać do zadumy.

Po zwycięstwie bolszewików i wybuchu w Rosji wojny domowej, nadszedł odpowiedni czas by także Amerykanie mogli zdyskontować udzielane puczystom poparcie . Ponieważ było oczywiste, że uwikłana w wojnę domową Rosja nie odegra na konferencji pokojowej żadnej roli, Jankesi włączyli się w maju 1918 roku do działań zbrojnych przeciwko Niemcom, z którymi zresztą przez całą wojnę prowadzili za pośrednictwem państw skandynawskich normalny handel. **Do grona sponsorów bolszewików dopisały się Bank Rezerwy Federalnej i Bank Inwestycyjny J. P. Morgan a amerykańskie firmy już w 1918 roku uzyskały rosyjskie zamówienia warte 1 237 mln rubli i koncesje na poszukiwanie i wydobywanie w Rosji surowców – w tym ropy naftowej.** Za ocean trafiły także wielkie ilości carskiego złota, a modernizacją kopalni tego kruszcu zajęli się – trzeba trafiać – Brytyjczycy.

Tak oto wyglądał z bliska ów wielki zryw proletariatu, którego liczni przedstawiciele mieli okazję gruntownie przemyśleć sensowność swoich rewolucyjnych uniesień, w trakcie wieloletniej reedukacji jaką zapewniła im wyniesiona przez nich do władzy ekipa, w specjalnie w tym celu wybudowanej sieci ośrodków, powszechniej znanych pod nazwą łagrów.

Naturalnie wymienione w tej publikacji przyczyny rosyjskiej rewolucji nie pretendują do wyczerpania tematu – starałem się w niej jedynie wyciągnąć na światło dzienne, jej zdecydowanie mniej znane wątki. Warto także pamiętać, mówiąc o popełnionych przez bolszewików zbrodniach o winie tych, bez pomocy których, nigdy nie doszli by oni do władzy.

[Piotr Włodzimierz Sobolewski](#)

Rewolucja „macic”



Wreszcie komunistyczna rewolucja objawiła się również w naszym bantustanie i to w postaci podobnej do tej, w jakiej objawiła się u Naszego Najważniejszego Sojusznika.

Podobieństwa objawiają się w postaci operacji przygotowanej pod względem strategii taktyki, w postaci sprawnej organizacji, operatywnej i skoordynowanej propagandy, a także zaplecza przygotowanego wśród środowisk opiniotwórczych.

Oczywiście, oprócz tych podobieństw są też i różnice; o ile u Naszego Najważniejszego Sojusznika rola proletariatu zastępczego została powierzona Murzynom, to w naszym bantustanie – podobnie jak na Białorusi – „kobietom”, czyli feministkom.

Oprócz tego różnice występują w celach; o ile celem rewolucji komunistycznej w Ameryce jest utrwalenie i zintytucjonalizowanie władzy żydokomuny nad amerykańskimi „gojami”, to w Polsce na plan pierwszy wysuwają się dwa cele. Zarówno Niemcom, jak i Żydom chodzi o zdestabilizowanie sytuacji w Polsce i pogrążenie jej w chaosie, ale w przypadku Niemiec ten chaos ma służyć zmianie obecnego rządu, będącego ekspozyturą Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego na rząd złożony z folksdojczów, który wycofałby Polskę z projektu Trójmorza.

Jak wielokrotnie wskazywałem, projekt Trójmorza, w przypadku dojścia do skutku, godziłby w dwa ważne interesy niemieckie.

Po pierwsze, podważałby niemiecką hegemonię w Europie, a po

drugie – blokowałyby budowę IV Rzeszy, w którą Niemcy tyle już zainwestowały. Najprostszym sposobem zablokowania tego projektu jest wycofanie z niego Polski, bez udziału której nie ma on żadnego sensu.

Trzeba zatem doprowadzić do zmiany ekipy, a ponieważ okazało się, że ani „walka o demokrację”, ani „walka o praworządność” nie są w stanie do tego doprowadzić, to podjęta została próba rzucenia na pierwszą linię frontu mięsa armatniego w postaci „kobiet”.

Organizatorom udało się skupić ich uwagę na „macicach”, toteż jestem pewien, że nie mają najmniejszego pojęcia, w czym biorą udział i myślą, że z tymi „macicami” to wszystko naprawdę. Na niemiecką rękę wskazuje między innymi coraz bardziej agresywna publicystyka niemieckich gazet dla Polaków w rodzaju „Newsweka”, skierowana na odcięcie narodu polskiego nawet od tej namiastki szlachty, jaką jest duchowieństwo katolickie.



Inna rzecz, że dostarczyło ono niemało pretekstów, najpierw pobłażliwie traktując łajdactwa agenturalne, a teraz – obyczajowe. Ale nawet gdyby tak nie było, to na taki zamiar wskazuje choćby to, że Kościół stał się pierwszym i do tej pory właściwie jedynym celem ataku „kobiet”. Jak wiadomo, naród odcięty nawet od takiej namiastki „szlachty”, będzie znacznie łatwiejszy do zoperowania, a przecież to właśnie nas

czeka od strony żydowskiej, która rozłakomiła się na „roszczenia”.

Wskazuje na ten trop również zachowanie żydowskiej gazety dla Polaków pod redakcją Adama Michnika, która otwarcie realizuje leninowskie wskazania odnośnie organizatorskiej funkcji prasy i pod pretekstem „informacji” publikuje instrukcje dla demonstrantów i łobuzerii. Ważną poszlaką wskazującą na zatajoną żydowską rękę jest również deklaracja Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, finansowanej przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego stwierdzającego niezgodność aborcji eugenicznej z konstytucją, wezwała ona sędziów i lekarzy, by tego wyroku w ogóle nie brali pod uwagę.

Bo detonatorem tego wybuchu był właśnie ten wyrok. Czy jego ogłoszenie akurat w momencie, gdy w Zjednoczonej Prawicy narasta kolejny kryzys, gdy rząd wpada w panikę na widok skutków swoich zarządzeń podjętych pod pretekstem epidemii i gdy rolnicy blokują drogi w proteście przeciwko szaleństwu, jakim jest uchwalenie ustawy o ochronie zwierząt, demolującej znaczne segmenty rolnictwa, będącego jedyną chyba gałęzią gospodarki zdolną do konkutowania na rynkach międzynarodowych – tego oczywiście nie wiem, bo Naczelnik Państwa mi się nie zwierza, ale wykluczyć tego nie można z powodów o których niżej.

Teraz chciałbym skupić się na samym proteście. Przykro to powiedzieć, ale nie wystawia on najlepszego świadectwa spostrzegawczości większości kobiet. Wyrok bowiem stwierdzał to, co wynika z konstytucji, w obronie której te same środowiska jeszcze rok temu gotowe były się pokroić na kawałki. Skłania mnie to do podejrzeń, że nie o konstytucję tu chodzi, a nawet nie o „macice”, tylko po prostu o zmianę rządu – o której zresztą co bardziej szczerze aktywistki coraz częściej przebąkują.

Charakterystyczną cechą obecnej akcji ulicznej jest nie tylko

jej masowy charakter – co pokazuje, że organizatorzy musieli się napracować, by wszystko sprawiało wrażenie spontaniczności – ale również niespotykana dotąd w polskiej kulturze i obyczajowości wulgarność. Protesty organizowane są bowiem pod hasłem „WYPIERDALAĆ”, a co gorliwsze aktywistki, w rodzaju pani prof. Ingi Iwasiów, wykładającej na Uniwersytecie Szczecińskim „nauki humanistyczne”, dodatkowo nawołują, żeby też „JEBAĆ”.



Można odnieść wrażenie, że tego rodzaju język znajduje życzliwy rezonans nie tylko wśród wielu kobiet i dziewcząt, ale również – wśród młodych mężczyzn i chłopców – co stanowi potwierdzenie poglądu który od lat głoszę, że nie ma już jednolitego narodu polskiego, że historyczny naród polski od 1944 roku został zmuszony do dzielenia terytorium państwowego z polskojęzyczną wspólnotą rozbójniczą, która – jak się okazuje – mimo propagandy aborcji dochowała się liczne potomstwa.

Charakterystyczne jest również to, że akurat, gdy w związku z epidemią całe państwo zostało zakwalifikowane do „strefy czerwonej”, w której zabronione są zgromadzenia z udziałem powyżej 5 osób, gdzie młodzieży do lat 16 nie wolno wychodzić na ulice bez towarzystwa osoby dorosłej – na ulicach przewalają się tłumy aktywistów płci obojga – przeważnie młodocianych, którzy zresztą zachowują się szczególnie

agresywnie, wdzierając się podczas nabożeństw do kościołów i proponując księżom, by pokazali im „macicę” – a policja w zasadzie zachowuje się biernie – chociaż w innej sytuacji, w przypadku braku „maseczki”, za delikwentem potrafi ruszyć w pościg aż pięć radiowozów.

W rezultacie kierujący Rotami Niepodległości Robert Bąkiewicz ogłosił utworzenie Straży Narodowej na bazie Straży Marszu Niepodległości, która chciałaby bronić łobuzerii dostępu do kościołów. Chciałaby – bo stosunek Episkopatu do tej inicjatywy nie jest wcale jednoznaczny, nie mówiąc już, że na pewno nie entuzjastyczny. Widać, że z tej strony żadnego, nawet moralnego wsparcia nie będzie, więc nie ma co się na nikogo oglądać, tylko brać sprawy w swoje ręce.

Czas po temu najwyższy, bo rozwydrzone „kobiety” wykrzykują, że „to jest wojna”, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że strony wojujące się nie przekrzykują, tylko zabijają i to w dodatku bez żadnej staroświeckiej rewerencji. Zatem przy bezradności rządu, w którym pojawiają się tendencje ugodowe i przy wynikającej stąd bierności struktur siłowych, najgorsze może myć dopiero przed nami.

Zawsze uważałem Naczelnika Państwa za wirtuoza intrygi, który co prawda prawie zawsze potyka się na końcu o własne nogi, ale same intrygi mota finezyjnie. Tak właśnie jest i w tym przypadku, kiedy udało mu się wypchnąć na pierwszą linię konfrontacji z wściekłymi „kobietami” Kościół katolicki, który, nawiasem mówiąc, zawsze był uważany przez żydokomunę za głównego, a właściwie – za jedyne przeciwnika.

Dodatkowego komizmu tej sytuacji dodaje okoliczność, że atakujące kościoły „kobiety”, najwyraźniej nie zdają sobie sprawy, że wpisują się w scenariusz nakreślony między innymi przez Naczelnika Państwa, tylko myślą, że robią mu na złość.

Wreszcie nie jest wykluczone, że Naczelnik Państwa celowo sprowokował durnice, żeby w ten sposób przeprowadzić operację

zarządzania przez konflikt. Bezradność rządu wobec łobuzerii abdykacja państwa, które nie reaguje na paraliżowanie całych miast skłania do podejrzeń, że tak właśnie ma być, że chodzi o to, by rozzuchwalone bezkarnością dziwy zrobiły wreszcie coś okropnego, co – jeśli nawet nie odwróci od nich sympatii tej części opinii publicznej, która daje się uwodzić sloganami o „prawach kobiet” – to wprawi ją w konsternację, która może być sygnałem do reakcji stanowczej.

Jest to przypuszczenie wobec Naczelnika Państwa uprzejme, bo może też być tak, że już na nic nie czeka, tylko przygotowuje swój spektakularny upadek – żeby każdy pamiętał, co się wtedy wydarzyło

Autor: [Stanisław Michalkiewicz](#)